

**Recenzja**  
**rozprawy doktorskiej Pana Magistra Marcina Galińskiego**

pt.: „Przestępstwo uporczywego nękania w polskim prawie karnym  
(analiza dogmatycznoprawna)”

**I. Podstawa sporządzenia recenzji**

Podstawą opracowania recenzji jest pismo dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego – dr. hab. Zbigniewa Kuncewicza, prof. US, wskazujące na uchwałę Rady Naukowej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego z 28 czerwca 2024 r., powołującą mnie na recenzenta w postępowaniu w sprawie nadania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne mgr. Marcinowi Galińskiemu.

**II. Uwagi ogólne**

Zgodnie z ustawową definicją (art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 742 – dalej jako ustawa), rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, dowodzi posiadania wiedzy teoretycznej w dyscyplinie oraz samodzielności naukowej.

Rozwijając skrótowo kryterium merytoryczne rozprawy, wskazać trzeba, że pod ogólną wiedzą teoretyczną kryje się znajomość zagadnień z zakresu dotychczasowego dorobku nauki w danej dyscyplinie, pozostająca w koincydencji ze zdolnością wykorzystania tej wiedzy do twórczego (oryginalnego) identyfikowania, formułowania i rozwiązywania kwestii istotnych z punktu widzenia danej dyscypliny, w stopniu umożliwiającym także rewizję istniejących w niej paradygmatów (por. K. Ślęzak,

Komentarz do art. 187, w: Komentarz do wybranych przepisów ustawy. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, pod red. K. Barana, Lex 2020).

Zadaniem recenzenta jest dokonanie oceny tego, czy rozprawa odpowiada więc nakładanym na nią w przepisach prawa wymogom, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które nie czynią z niej opracowania o charakterze wyłącznie opisowym, kompilacyjnym ani jedynie sprawozdającym dotychczasowe osiągnięcia nauki, nie abstrahując także — co oczywiste — w trakcie dokonywania tejże oceny od wskazywanych w krytyce naukowej innych mierników oceny prac promocyjnych.

Wypełniając powierzoną funkcję recenzenta, wskazując w tym miejscu na brak przeszkód prawnych uniemożliwiających mi jej pełnienie, poniżej przedstawiam ocenę rozprawy doktorskiej — pracy pisemnej, pt.: „Przestępstwo uporczywego nękania w polskim prawie karnym (analiza dogmatycznoprawna)”.

Świadomość odpowiedzialności za losy przedłożonej mi do recenzji pracy, w tym przede wszystkim przypadającej recenzentowi roli — w procesie podejmowania przez Szanowne Gremium decyzji w przedmiotowym postępowaniu — stawia wymóg szczegółowego, wnikliwego i sumiennego opisu przedmiotu recenzji, głównie z tej racji, że takie jej przymioty, nie będąc wartościami samymi w sobie, pozwalają jednak, jak w świecie małego Janka Marii Konopnickiej, móc sprowadzić ocenę recenzenta do zawołania: „Nikt wam tego nie opowie,/ Moje panie i panowie,/ Jakie tam ogromne drzewa,/ Ile ptaszyn na nich śpiewa, (...)”. Nikt poza recenzentem, chciałoby się dodać.

### **III. Wybór i zakres tematu**

Wymagając od tematu pracy, by dotyczył on obszaru istotnego naukowo, słabo eksplorowanego lub wymagającego dalszych badań, a także tego, by był to obszar pasjonujący dla doktoranta, nie mam wątpliwości, że temat pracy oczekiwania te spełnia.

Autor biorąc na warsztat tytułowe zagadnienie, chciał w ten sposób — jak wyraźnie zresztą deklaruje — zabrać aktywnie głos w dyskusji na ten temat. Dodajmy od razu, że zabrał, i to doniośle, i w dodatku w bardzo wielu kwestiach.

O atrakcyjności wyznaczonego tematem pracy jej zakresu przekonuje z kolei przyjęta perspektywa badawcza. łącząca zagadnienia teoretyczne z ich wyraźnym powinowactwem z potrzebami praktyki stosowania prawa. Wartość to trudna do przecenienia, i to nie tylko dla

błąkającego się po uczelnianym pastwisku i poletku związanym z wymiarem sprawiedliwości — piszącego te słowa.

Tytuł pracy w zasadzie trafnie oddaje treść czynionych rozważań, z czym koresponduje, zawarty we *Wprowadzeniu*, wtręt Autora, odnośnie do, będących przedmiotem pracy, węzłowych zagadnień dogmatycznoprawnych, przy koniecznym w tym miejscu spostrzeżeniu, że obszar i zakres badań eksplorowany w dysertacji jest szerszy niż jego intytulacja. W konsekwencji, nie sposób sformułować wniosku przeciwnego, dotyczącego tego, że w pracy nie poruszono lub poruszono w niewystarczającym zakresie jakichś zagadnień jej dotyczących.

#### **IV. Konstrukcja, systematyka i metodologia**

Dysertacja składa się z pięciu rozdziałów. Zawiera 540 stron tekstu (łącznie z kartą tytułową, spisem treści, wykazem skrótów, bibliografią, wykazem tabel i wykresów oraz streszczeniem pracy w języku polskim i angielskim).

Struktura recenzowanej monografii, postrzegana jako jej kompozycyjny i logiczny układ, nie budzi zastrzeżeń. Pracę rozpoczyna *Wprowadzenie*, z krótkim przedstawieniem tła tematycznego pracy, uzasadnieniem, choć nieco lakonicznym, wyboru jej tematu, sformułowaniem pięciu hipotez badawczych oraz syntetycznym opisem poszczególnych rozdziałów pracy.

Każdy z nich — bez większych zastrzeżeń odnośnie do kwestii proporcji poszczególnych wątków — w tym zwłaszcza najbardziej obszerny rozdział III pracy, jest spełnioną, wyczerpaną merytorycznie jej częścią, nie wymagającą tym samym jakichś dodatkowych intertekstualnych nawiązań do rozważań następujących po nim, ani też do zagadnień już omówionych. Wszystko to, pozwoliło Autorowi uniknąć zarzutu — przynajmniej z punktu widzenia kompozycyjnego rozczłonkowania pracy — jakichkolwiek powtórzeń, czyniąc ją spójną i uporządkowaną.

Oczekując od wstępu (wprowadzenia) pracy koncepcyjnego i metodologicznego ustawienia, w tym zwłaszcza przez określenie jej przedmiotu i naukowej destynacji, przedstawienia metod badawczych, jak i odniesienia się do zastanego stanu badań, wskazać trzeba natomiast na występujące w tym zakresie braki.

Otóż, uwzględniając fakt przydatności zaleceń, prezentowanych w literaturze z obszaru metodologii badań naukowych do ich prowadzenia, pewne zdumienie budzić może brak, w wykazie literatury, jakiegokolwiek publikacji dotyczącej metodyki pracy naukowej. Nie oznacza to — co zrozumiacie — próby przemycenia w ten sposób dezyderatu czy sugestii umieszczania w bibliografii dzieł z tego obszaru, po ich wcześniejszym przytaczaniu.

Jeśli bowiem, *habitus* osoby — potwierdzającej przedkładaną dysertacją swoje naukowe usamodzielnienie — takie właśnie metodologiczne kompetencje zawiera, to potrzeby bibliograficznego formalizmu, sprowadzającego się do wykazywania pozycji piśmiennictwa z tego zakresu, nie widzę. Zdecydowanie jednak, widzę potrzebę owego formalizmu gdzie indziej.

W kategoriach idealizującego marzenia Dyzja Juliana Tuwima, przyglądając się, w intersemiotycznym przekładzie, niebu błękitnemu, antycypuję stan, w którym rozprawa promocyjna nie zajmuje się jedynie wykładnią norm prawnych i ustalaniem stanów faktycznych do których mają one zastosowanie, choćby nawet czyniła to z niespotykaną dotąd walidacyjną, interpretacyjną i aplikacyjną swadą.

Badanie naukowe bowiem — by miało właśnie ów przymiot naukowości — musi iść zdecydowanie dalej, musi wносить nową wiedzę o funkcjonowaniu prawa i jego instytucji, tworzyć nowe prawne konstrukcje, systematyzować to, co pojawia się w aktach tzw. sądowego stosowania prawa. Wszystko to, nieuchronnie wymaga jednak, by podejmowane przedsięwzięcie badawcze było już na starcie odpowiednio ustawione i metodologicznie zorientowane, by — właściwie inspirowane — mogło być miejscem przygody poznawczej, pozwalającej coś istotnego przeniknąć, odkryć, zweryfikować lub ostatecznie obalić (por. M. Szydło, Pojęcie nauki i osiągnięć naukowych w postępowaniach awansowych w nauce /uwagi z perspektywy nauk prawnych/. Państwo i Prawo 2022, nr 5, *passim*).

Dlatego przyjmuje się, że każde badanie naukowe w prawie — i to choćby nawet przy nasuwającym się wrażeniu czegoś sztubackiego — musi dotyczyć jasno sformułowanego problemu badawczego: oryginalnego, istotnego teoretycznie i ważnego społecznie, rozwiązanie którego to problemu musi następować za pomocą technik badawczych dobranych odpowiednio do jego istoty. (M. Szydło, Pojęcie nauki..., s. 63).

Trudno bowiem nie podzielić poglądu, że praca naukowa bez jasno sformułowanego problemu badawczego to „(...) chodzenie po omacku i w kierunku niewiadomym”. (J.

Pieter, *Ogólna metodologia pracy naukowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 53), narażające się jeszcze na zarzut przypadkowego zbierania gromadzonych informacji, a więc zmierzania do „wszystkoizmu”. (J. Apanowicz, *Metodologiczne elementy procesu poznania naukowego w teorii organizacji i zarządzania*, Gdynia 2000, s. 148).

Nie ważę się — co oczywiste — na twierdzenie, że recenzowane dzieło takim przypadkowym zbiorem informacji jest i że do rzeczonego wszystkoizmu zmierza. Mimo jednak, że trudno nie dostrzec w rozprawie składających się na etapy pracy naukowej jej składowych, w tym wyzierającej niemal z każdej strony pracy pytajnej podniety, to obawiam się, że gdyby chcieć, to można byłoby dowodzić, że wszelka emanacja czy to preparacji, inkubacji czy też olśnienia, uszła parą nie w ten gwizdek, skoro nie doprowadziło to Doktoranta do sformułowania i przedstawienia w sposób czytelny problemów badawczych a następnie poczynienia doń stosownych hipotez.

Metodologiczny paradygmat recenzowanego dzieła daje się sprowadzić do twierdzenia, że na gruncie przestępstwa uporczywego nękania — jako zagadnienia obszernego — można poczynić wiele wniosków, co też, wedle zapowiedzi Autora, w pracy się stanie. Stąd też jedynie *dla klarowności czynionych wywodów*, swoistej wokandy zagadnień — niestety nie ma podstaw, by mniemać, że właśnie nie wyłącznie z tego tylko powodu — Doktorant uznaje za zasadne wyodrębnienie kilku hipotez badawczych.

Nie chcąc powtarzać kwestii już podniesionych, zważyć trzeba, że uszło uwadze Doktoranta, że ustawowy wymóg stawiany przed pracą doktorską w postaci oryginalnego rozwiązania problemu badawczego ma, powiedzmy to wprost, naprawdę niewiele wspólnego z oczekiwaniem od niej — i to zwłaszcza na zasadzie jakiejś substytucji — szczególnej klarowności.

Osobiście, jeśli miałbym w tej kwestii wybór, to gotów jestem każdy tekst, pod względem klarowności, naukowej precyzji i swej eksplicytności, poziomu — skądinąd jednak niedościgniętego — Profesora Łukasza Pohla, przedłożyć nad inną lekturę pracy, czytaną choćby po chińsku, na Madejowym łożu. byleby tylko z jasno wyłuszczonego głównym problemem badawczym, wyspecyfikowanym następnie na problemy szczegółowe w liczbie zależnej od tego, co chcemy wiedzieć, udowodnić, poznać.

Praca nie stawia także przed sobą sprecyzowanego bliżej celu badań, postrzeganego w nauce za wizytówkę poczyniń badawczych, co bynajmniej nie oznacza, że nie można go wywieść (odtworzyć) z przyjętej koncepcji pracy, jej treściowej zawartości czy pośrednio z

wyartykułowanych w niej twierdzeń, mimo że, czynionych z innym uzasadnieniem niż nakreślenie celu dysertacji.

Uznaję przeto, że to typu enuncjacje Autora, jak: „*Lektura literatury przedmiotu poświęconej przestępstwu uporczywego nękania pozostawia niedosyt w obszarze wielu kwestii (...)*”; „*(...) wielu autorów – jak się wydaje – nie wskazuje dostatecznie precyzyjnie, jak powinny być ukształtowane znamiona skutku*”; „*Brakuje jednak głębszej refleksji nad możliwością zastosowania innych środków karnoprawnej reakcji*” — chcąc, nie chcąc, wyrażają obrany w pracy ambitny kierunek badawczy.

Mimo też, że Autor, z nieznanym mi powodów, odżegnuje się od tego, to z całą odpowiedzialnością — nie chcąc kryć dłużej afektacji co do analizowanego w tym miejscu kryterium oceny — stwierdzam, że z punktu widzenia, zakreślonego tak właśnie celu pracy, jest ona niewątpliwie wyczerpującym, niespotykane wnikliwym opracowaniem dotyczącym przestępstwa uporczywego nękania, przy wykorzystaniu spektrum komplementarnych metod badawczych, pozwalających na realizację tego celu. Wszystko zaś, co w tej materii ważne, zostało w tym opracowaniu powiedziane. Nie mam też wątpliwości, że uzasadnieniem dla przyjętego przez Autora celu badawczego — choć właśnie bez wspomnianej czytelnej deskrypcji tego — była potrzeba o charakterze *par excellence* naukowym.

Wracając z kolei do poczynionego zastrzeżenia odnośnie do braku jasno sprecyzowanego w pracy problemu badawczego, przyjmuję, że ustawowy wymóg oryginalnego rozwiązania tegoż nie jest równoznaczny z jego deskryptywnym przedstawieniem, jeśli tylko problem naukowy zostaje w pracy rozwiązany, on sam zaś daje się odtworzyć z przyjętej koncepcji pracy i jej treściowej esencji.

Recenzowana praca, którą lokować należy w określonym nurcie dogmatycznych i teoretycznych analiz prawnych, koncentruje się wokół wieloodmianowego typu czynu zabronionego spetryfikowanego w art. 190a § 1 k.k., prowadząc — przy pomocy adekwatnych technik i metod badawczych — do klarowności podejmowanych zagadnień, w szczególności tych, o które upomina się zasada *nullum crimen sine lege* w swych szczegółowych komponentach, sens której daje się przełożyć na to, by typ czynu zabronionego nie zawierał znamion niemożliwych do udowodnienia w toku procesu i udowodnienie których nie było zastępowalne jakimiś domniemaniami faktycznymi.

Pozostając przy kwestiach *modus procedendi*, wskazuję, że Autor dość skrótowo i nie do końca trafnie, po pierwsze za sprawą jedynie wyliczenia, po drugie zaś jeszcze niewyczerpującego, odniósł się do przyjętej w pracy metodologii. Być może jest to dowód

na to, że rzetelne opanowanie warsztatu badawczego nie zawsze idzie pod rękę z wyraźnym eksponowaniem tego. Inaczej jednak, niż mieszczanin Jourdain ze sztuki Moliera, który biegle mówił prozą, jakkolwiek bez świadomości tego, Doktorant wyraźnie i świadomie, uzasadniając to przedmiotem rozważań, wskazuje na podstawową metodę czynionych analiz — metodę formalnodogmatyczną, choć jednak bez określenia jej funkcji i znaczenia.

Pobieżny rzut oka, choćby na definicję F. Longchamps, pozwala skonstatować, że mgr Marcin Galiński — w odniesieniu do tytułowego przestępstwa — w sposób zupełnie zamierzony i celowy przejawiał działalność myślową poszukującą odpowiedzi na pytanie o obowiązywanie norm prawnych, sprowadzającą się do ich interpretacji, konceptualizacji, porządkowania, usuwania sprzeczności, kształtowania pojęć oraz formułowania wniosków *de lege ferenda*, dokonując tego przy pomocy drobiazgowej interpretacji przepisów, analizy orzecznictwa sądowego, wnioskowania i argumentacji zajmowanego przez siebie stanowiska. Metodę dogmatyczną, Autor w wielu obszarach uzupełnił o metodę analiz normatywnych — związanych z dekodowanymi z przepisów prawa karnego strukturami normatywnymi.

W pracy wskazano też na zastosowanie, choć tylko „w pewnym zakresie” analizy prawno-porównawczej, będącej uzupełnieniem głównej analizy naukowej. Zważywszy, że metodę tę charakteryzuje surowa dyscyplina analityczna, dobrze się stało, że Autor, nie wchodząc w buty mitologicznego Damastes, wykorzystał ją tylko w wąskim zakresie, sprowadzającym się do przedstawienia brzmienia tekstu prawnego i krótkiego komentarza, nie przymierzając (porównując) określonych rozwiązań prawnych bez przeprowadzenia jakichś pogłębionych analiz z poziomu makrosystemu prawa i bez kontekstu społeczno-kulturowego obcych systemów prawnych. Właśnie takie zamierzenie, by regulacje odnoszące się do przedmiotowego przestępstwa w trzech wybranych porządkach prawnych (Stanów Zjednoczonych Ameryki, Niemców, Japonii), przedstawić jedynie jako matrycę, z której można coś przenieść na rodzime podwórko, z czego można coś podpatrzeć, zasugerować się — uważam więc za trafione w punkt.

Brak wskazania przez Doktoranta na zastosowaną w pracy typową metodę historyczną, nie tyle pewnie było wynikiem odmiennego zapatrywania Autora do jej zwartości, ile — z uwagi na brak postawienia problemów badawczych — raczej nieuchronnej nieadekwatności prezentowania stosowanych metod badawczych do rozstrzygnięcia poszczególnych problemów.

Przyjęta w pracy perspektywa systemowa, wyrażająca się także w uwzględnianiu reguł i norm konstytucyjnych w procesie stanowienia i stosowania prawa, jak również elementów z poziomu ogólnych zagadnień kryminalizacji, wyraźnie wskazuje, że wykorzystane przez Doktoranta w pracy instrumentarium metodologiczne jest bogatsze niż jego wystawka.

## **V. Merytoryczna treść rozprawy. Uwagi szczegółowe**

Pomijając dwa pierwsze rozdziały pracy, do których trudno wnieść jakieś kwalifikowane uwagi, przechodzę do zagadnień szczegółowych i merytorycznych, podążając za Autorem szlakiem zagadnień atrakcyjnych naukowo.

Najbardziej rozbudowany — III rozdział pracy, Autor — pomimo, że zagadnienie to należy do jednych z najbardziej wnikliwie opracowanych — rozpoczyna od przedstawienia, po wcześniejszym odwołaniu się do reprezentatywnych poglądów, dogmatycznie ujmowanej struktury przestępstwa, według składających się na nią i wypełniających ją elementów. Autor, eksponując ściśle i wielopłaszczyznowo połączone ze sobą elementy struktury przestępstwa, przedstawia je w porządku — bodajże najbardziej logicznego — prawidłowości nadrzędności i podrzędności, umożliwiające spożytkowanie praktycystycznej maksymy co do kolejności prawnokarnych reguł wartościujących.

Analiza poszczególnych elementów warstwowej struktury przestępstwa sprowadziła się do schematu rzetelnego referowania, opisujących je koncepcji, nierzadko ich twórczej krytyki, a następnie prób przedstawienia autorskiego stanowiska.

I tak więc — tytułem egzemplifikacji — w odniesieniu do pojęcia czynu, w jego prawnokarnej perspektywie, będącej jedynie jednym z wielu jego ujęć, Autor po przyjęciu wstępnych warunków, które powinien spełniać czyn i konfrontacji tychże z wyróżnianymi w karnistyce tzw. koncepcjami czynu, uznaje za czyn każdy akt zachowania się niezależnie od skutku, celu, kierunku, treści świadomości, które następuje w stanie umożliwiającym odbieranie i przetwarzanie informacji.

Koncepcję tę uzupełnia o wymóg możliwości wykonania czynu przez sprawcę, co sprawia, że traktuje jako czyn tylko takie zachowanie, które mieści się w zakresie normowania normy sankcjonowanej. Przedstawienie sporu na temat zaniechania i autorskiej jego definicji, prowadzi z kolei Doktoranta do konkluzji, że zaniechanie stanowi



obiektywnie postrzegalny składnik rzeczywistości, przy czym materialność zachowania się podmiotu implikuje materialność jego zaniechania, kauzalność którego to z kolei zachowania zależna jest od określonego układu sytuacyjnego.

W podjętych rozważaniach na temat winy, Autor pojmuje ją — za M. Kowalewską-Łukuć — jako czyniony względem sprawcy zarzut ze względu na popełnienie przez niego czynu w sytuacji możliwości prawidłowego rozeznania jego znaczenia oraz warunku kontroli, a więc możliwości suwerennego pokierowania jego popełnieniem.

Wskazać trzeba, że początkowe rozważania na temat struktury przestępstwa zorientowane zostały bardziej teoretycznie, w kierunku pewnego modelu-wzoru zachowania ukształtowanego przez ustawodawcę w tekście prawnym, niż aplikacyjnie. Przyjęty przez Autora zamysł *Wprowadzenia metodologicznego* i analizowana materia, powyższe w zasadzie całkowicie usprawiedliwiało. Warta podkreślenia jest natomiast widoczna tendencja ścisłego wiązania — kiedy to tylko możliwe — czynionych wywodów z tematem pracy i ich praktycznego sprofilowania. Dlatego też Autor dostrzega konsekwencje przyjmowanej koncepcji odnośnie do analizowanego elementu struktury przestępstwa z punktu widzenia kolejności zastosowania prawno-karnych procedur wartościujących.

Pogłębione i starannie wyłożone rozważania wokół przestępstwa uporczywego nękania, Autor zdecydował się zainicjować podrozdziałem, dotyczącym odtworzenia — przy pomocy jednej z najpowszechniej przyjmowanej w polskiej kulturze prawnej koncepcji wykładni — normatywnej zawartości art. 190a §1 k.k., a także, choć już nieco skrótowo, norm modyfikujących zakres norm dających się z tego przepisu odkodować.

Wywodząc z warstwy deskryptywnej art. 190a §1 k.k., wyrażenia normokształtne (w liczbie ograniczonej do 10) i przeprowadzając drobiazgową analizę znaczeń poszczególnych zwrotów (w tych wyrażeniach), dokonuje ich przekształcenia na normy prawne. I choć na spożytkowanie podjętych zabiegów interpretacyjnych przyszło czekać kilkaset stron, to nie tylko uważam, że czekać było warto, lecz także skłonny jestem uznać, że w takim szaleństwie jest jednak metoda.

Koncept Autora, by fazę percepcyjną wykładni tytułowego przestępstwa, poprzedzić ustaleniem znaczeń poszczególnych wyrażeń, pomieszczając po drodze zagadnienia, wydawałoby się że w tym nurcie poboczne, jest dla mnie jednym z wielu wyrazistych przejawów samodzielności naukowej Doktoranta. Niewątpliwie to właśnie, podjęta na końcu rozważań, określonych jako *Wprowadzenie metodologiczne*, analiza struktur

normatywnych przestępstwa z art. 190a §1 k.k., wytyczyła kierunek prezentowanych zagadnień, którym Autor z godną podziwu konsekwencją podążał, wykazując się zarówno umiejętnością wyboru zagadnień relewantnych z punktu widzenia omawianej problematyki, ale też nie gubiąc po drodze żadnego z wątków, niezbędnych do wyeksplorowania tematu.

*Obiter dictum*, uważam, że na strukturze rozdziału III w największym stopniu zaciążył jego wadliwy nagłówek, który przecież, przed wymogiem, by tytuł zasadniczej jednostki podziału pracy i wynikający z niego zakres nie był zbieżny z zakresem treściowym, przesądzonym w intytulacji pracy — w żaden sposób obronić się nie może.

Nie znajduję też większego uzasadnienia — jeśli rozpocząć od zarzutu natury formalnej — do snucia rozważań w kompozycyjnie wyodrębnionej części rozdziału III, podrozdziału §2 pt. *Uwagi ogólne* — na temat tego czy przestępstwo uporczywego nękania jest przestępstwem trwałym czy nie, oraz zagadnień ściśle odnoszących się do pojęcia skutku. Jeśli nawet bowiem, jedno z tych zagadnień wymagało obecności drugiego, to i tak rozważań na ten temat, poszukiwałbym raczej, w części dotyczącej elementów strony przedmiotowej, niż w części (jeśli w ogóle potrzebnej) przeznaczonej jedynie na uwagi — ujmując rzecz semantycznie — czynione nieściśle, ogólnikowo, oszczędnie.

Traktowanie jednak przez Autora przestępstwa uporczywego nękania w kategoriach przestępstwa trwałego — być może, że tylko właśnie z uwagi na zaprezentowany deficyt argumentacyjny — nie przekonuje.

Wrażenie niedosytu pozostawiają też rozważania dotyczące przedmiotu ochrony przestępstwa uporczywego nękania. Nie dość, że trudno ustalić stanowiska Autora w przedmiotowej kwestii, to jeszcze zabrakło mi niezwykle istotnych w tym miejscu dociekań, odnoszących się do normatywnego, tudzież nie, charakteru treści tytułów rozdziałów, tym samym też wiążącego charakteru tekstu intytulacji danej jednostki systematyzującej (rozdziału) na rekonstrukcje normy. Wyraźnie o rzeczonym braku przekonuje — właśnie za sprawą swej dyskusyjności — *passus* Autora, w którym stwierdza: „(...) należy wskazać, że katalog dóbr chronionych przez analizowany przepis (art. 190a §1 k.k. – dop. P.P.) jest katalogiem otwartym, bowiem może być rozszerzony w zależności od *modus operandi* sprawcy o inne, niewymienione wyżej dobra” (s. 117).

Nie ukrywam, że liczyłem też, choćby na wzmiankę, odnoszącą się do sformułowanego w literaturze poglądu — zapewne Doktorantowi znanego, z uwagi na

dostrzegalną i niewątpliwie mającą miejsce transmutację wiedzy w promotorskiej relacji — w zasadzie kwestionującego status przedmiotu ochrony jako znamienia czynu zabronionego.

Generalnie jednak wywody podrozdziału §2, dotyczące analizy znamion przedmiotowego czynu zabronionego, to na wskroś udana próba rzetelnej egzegezy rzeczonego występku. Faktem jest przecież, że sposoby typizacji czynów zabronionych, stanowią przedmiot ożywionej debaty dogmatycznej, ale także — zauważalnych kontrowersji. Podejmować zatem zabiegi zmierzające do wyjaśniania ujawniających się wątpliwości wykładniczych, to podejmować egzegezę wszystkich, składających się na karalny wzorzec ludzkiego zachowania pod groźbą kary, elementów.

Do tego jednak, by uznać — co też z całym przekonaniem czynię — że Autor postulatowi temu sprostał z nawiązką, zupełnie jednak niepotrzebne były obszerne poacie rozważań, w których przedstawiał, czy to teorie związku kauzalnego, czy to konstrukt usiłowania nierealnego, jak i inne kwestie. Już *prima facie* niewykazujące powinowactwa do tematu pracy, albo gdy już wykazujące, to w zasadzie bezdyskusyjne. Jeszcze gorsze, gdy Autor do tych oczywistości wracał.

Na zupełnie inną, bo bardzo wysoką ocenę, zasługuje natomiast, przenikający pracę zamysł, by porządkować w niej wszystko to, co na temat tytułowego przestępstwa jest ważne, wykazujące jeszcze z nim jakąkolwiek relewancję, ale również by tropić i wyszukiwać wszystkie w tym zakresie niewiadome, wątpliwości, niedomówienia, choćby nawet, jak u L. Staffa, przychodziło *zbiegać za jednym klejnotem pustynie*, po to, by następnie to objaśniać, klarować, eksplikować.

Do takich właśnie, szczegółowych i często pozostawianych przez innych na poboczu zagadnień, zaliczam: rozważania odnośnie do możliwości odpowiedzialności karnej podmiotu zbiorowego za uporczywe nękanie; prawną reakcję na dopuszczenie się uporczywego nękania przez sprawcę nieletniego; rozumienie pojęcia osoby najbliższej w sensie faktycznym względem przedmiotu wykonawczego przestępstwa uporczywego nękania; problematykę obiektywnej przewidywalności skutku stanowiącego znamię czynu zabronionego jako przesłanki powstania związku normatywnego, w relacji do strony podmiotowej czy choćby kryteria społecznej nieadekwatności zachowania się sprawcy.

W wielu przypadkach, Autor zajmuje, odpowiednio uargumentowane, własne stanowisko, by — też jedynie tytułem egzemplifikacji — wskazać te, odnoszące się do:

— przyjęcia momentu „umownego” powstania obowiązku gwaranta, który, z uwagi na istniejącą między podmiotami swobodę układania treści stosunku prawnego, może zostać ustalony na moment zobowiązania się gwaranta tudzież na chwilę rzeczywistego podjęcia wykonywania przez niego obowiązku;

— kwestionowania zaliczania w kategoriach osobowego źródła obowiązku gwaranta jego uprzedniego zachowania się;

— określenia czasu ale i miejsca popełnienia przestępstwa uporczywego nękania, na które składa się jedno zachowanie rozciągnięte w czasie i popełnione w różnych miejscach, jak też składającego się z więcej niż jednego zachowania;

— nękania wzajemnego w pryzmacie dysproporcji sił między sprawcami;

— relacji stalkingu do *cyberstalkingu*, *mobbingu* i *bullyingu*;

— relacji znamienia uporczywości, jako czynności sprawczej czynu z art. 190a § 1 k.k., z przestępstwem niealimentacji, pod kątem rozumienia tego pierwszego, jak i prezentacji stanowiska odnośnie do poglądów o zbędności znamienia uporczywości, także z punktu widzenia wielości zachowań;

— możliwości dopuszczenia się nękania przez zaniechanie. Wywodząc taką możliwość w przekroczeniu przez gwaranta normy statuującej ochronę określonego dobra, Doktorant dokonuje jej uzupełnienia o reguły ostrożności, określające sposób wykonywania obowiązków przez gwaranta nienastąpienia skutku. Przy tej okazji trudno nie wspomnieć o frapujących rozważaniach dotyczących źródeł reguł ostrożności zabraniających nękania w fazie działania.

Rozważania na temat problematyki skutków przestępstwa uporczywego nękania, to wartość pracy sama w sobie. Do naprawdę płodnych poznawczo i inspirujących wniosków, Autor doszedł drogą drobiazgowej analizy okoliczności obiektywizujących znamiona skutków, poprzez między innymi analizę nieprawidłowo odbieranego zachowania potencjalnego sprawcy, wzajemnej relacji zakresowej skutków czy też kwestii społecznej szkodliwości czynu w odniesieniu do skutku istotnego naruszenia prywatności.

Zdecydowanie wysoki poziom pracy trzymają pozostałe rozważania zawarte w rozdziale III. Autor w problematyce okoliczności wyłączających bezprawność i winę, społecznej szkodliwości czynu, zbiegu przepisów i zbiegu wykroczeń, porusza się nad wyraz swobodnie. Musi budzić podziw, przedstawiana przez Doktoranta rzeczowa argumentacja, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii, w których zajmuje własne stanowisko.

W rozdziale IV, poświęconym katalogowi środków prawnokarnej reakcji na popełnienie przestępstwa uporczywego nękania, Autor — zgodnie z przyjętym założeniem — przedstawia zagadnienia w sposób syntetyczny, acz wyczerpujący i pozwalający na zweryfikowanie jednej, z postawionych w pracy hipotez.

Pracę kończą rozważania o komparatystycznej proveniencji, nieprovokujące jednak — z uwagi na wyznaczoną im przez Autora rolę — uwag. Nie znaczy to bynajmniej, że w prezentacji obcych systemów prawnych, Autor nie porusza się biegle i z charakterystycznym dlań badawczym zacięciem.

Pracę kończą, zawarte w *Podsumowaniu*, wnioski, a wśród nich: *de lege lata* – w liczbie 26, zaś *de lege ferenda* – w liczbie 8. Przeprowadzona została także weryfikacja postawionych na wstępie pracy hipotez. Podjętymi na zakończenie pracy rozważaniami, Autor dowodzi zdolności syntetycznego przedstawienia wyników, prowadzonych w pracy analiz, tym bardziej, gdy zważyć, że wnioski te nie stanowią zwykłego powtórzenia podsumowań, pomieszczonych na koniec rozdziałów i podrozdziałów pracy.

Formułowane pod adresem IX Symfonii Ludwiga van Beethovena zarzuty, że jest ona za długa i bez zrozumiałego planu, że partie przypisywane solistom są zbyt pompatyczne i krzykliwe, dłużyzny nie całkiem uzasadnione, z kolei trudności rytmiczne za częste — dowodzi, że każde, najbardziej nawet genialne dzieło ludzkie ma swoje niedociągnięcia, pomyłki, niejasności, czy choć jedynie *myśli nieuczesane*.

Nie jest od nich wolna także recenzowana praca, co, z przynależnego recenzentowi obowiązku, należy wskazać. I tak więc:

- 1) Pewne niejasności budzi brak wskazania rozumienia przez Doktoranta znaczenia „wyrażenia normokształtnego”, jako ostatecznego celu fazy rekonstrukcyjnej, a więc czy to jako równoważnego z pojęciem przepisu centralnego, zarówno pełnego, jak i niepełnego (ale niezmodyfikowanego przez przepisy go modyfikujące), czy też tylko z pojęciem przepisu centralnego pełnego oraz przepisu centralnego niepełnego, zmodyfikowanego już jednak przez przepisy modyfikujące;
- 2) Będące niewątpliwie punktem wyjścia fazy percepcyjnej przyjęte wyrażenia normokształtne. nie wydają mi się trafne w tej części opisu, w którym mowa jest o „nękanii innej osoby i innej osoby najbliższej”. Nietrafne dlatego, że prowokujące pytanie: jakiej innej osoby najbliższej? Dla kogo najbliższej? Lojalnie trzeba jednak podnieść, że po odtworzeniu z wyrażeń normokształtnych norm postępowania, błąd ten już się nie pojawia;

- 3) Nie do końca uzasadnione jawi się upatrywanie realizacji funkcji ochronnej w podzieleniu nękania na części (a więc dwóch „nękań”) — jako reakcji na dopuszczenie się przez nieletniego konglomeratu zachowań, popełnionych częściowo po ukończeniu 17 roku życia, częściowo zaś przed. Mało przekonujące jest też stanowisko, wskazujące, że w takiej to właśnie sytuacji, sprawca powinien odpowiadać na zasadach określonych w kodeksie karnym, z racji — o ile dobrze zrozumiałem — istnienia problematycznego wyjątku w postaci możliwości dopuszczenia się nękania za pomocą jednego zachowania;
- 4) Zupełnie nie pojmuję, jak koncepcji (autorstwa S. Tarapaty), upatrującej źródła obowiązku gwaranta w relacji danej osoby — z uwagi na jej status lub charakter działań — do określonego dobra, zarzut *osłabienia w ten sposób funkcji gwarancyjnej prawa karnego oraz nadmiernego rozszerzenia katalogu tych źródeł*, czynić może przywołana w przypisie praca prof. Ryszarda Dębskiego, która ukazała się drukiem ćwierć wieku wcześniej. Nawiązanie do powyższego zagadnienia rezerwuję sobie w dalszej części;
- 5) Przyjmując, że norma sankcjonowana, stanowiąca podstawę odpowiedzialności sprawcy za tzw. przestępstwo skutkowe z zaniechania została zrębowo wysłowiona w art. 2 k.k., pozostałych elementów której to normy szukać należy w określonych przepisach części szczególnej, Autor wyraźnie odżegnuje się od — wskazania chociażby przykładowego katalogu przepisów — tę normę uzupełniających. To więc, czy przepis art. 190a § 1 k.k. — zawarty przecież w części szczególnej kodeksu — do tego katalogu należy czy nie, pozostaje niewiadomym.
- 6) Autor, wskazując poglądy doktryny, wedle której czasem popełnienia czynu zabronionego, nie jest czasem wystąpienia skutku, podnosi, że „rozumowanie takie wydaje się trafne”. Trudno nie przeciwstawić się temu twierdzeniu — czyniąc przy okazji uogólniającą uwagę na temat zbędności w pracy doktorskiej rozważań o szczególnie dużym stopniu oczywistości — wskazując, że akurat trafność afirmowanego przez Autora poglądu, niestety nijak nie poddaje się gradacji czy jakimś przypuszczeniom w kategoriach „wydaje się”. Jest on po prostu bezdyskusyjnym wnioskiem wynikającym z warstwy deskryptywnej art. 6 § 1 k.k.;
- 7) Na potrzeby rozważań prawnokarnych, w kategoriach zbytecznej ornamentyki traktuję używanie, i to kilkanaście razy, terminu *modus operandi*, będącego przecież pojęciem kryminalistycznym, sens którego zresztą odbiega od znaczenia dosłownego, bo oznaczającego również, jeśli nie przede wszystkim, „pewien system ewidencjonowania i

wykorzystywania informacji o sposobie działania sprawcy: (A. Solarz, Zagadnienie przestępczości zorganizowanej w Polsce, Warszawa 1967, s. 164);

8) Mam duże wątpliwości czy Autor — dokonując podziału form popełnienia przestępstwa na formy sprawcze, do których zaliczył sprawstwo pojedyncze oraz współsprawstwo, a także na formy niesprawcze, do których zaliczył sprawstwo kierownicze, sprawstwo polecające i pomocnictwo — dobrze odczytał przytoczony na ten temat *passus* autorstwa prof. Ł. Pohla. Czym innym bowiem jest stanowisko, że sprawstwo kierownicze i sprawstwo polecające nie są wykonawczymi formami sprawstwa, jako, że — co raczej bezdyskusyjne i to także za sprawą rzeczonyj pozycji piśmiennictwa — sprawca kierowniczy i sprawca polecający rzeczywiście nie wykonują czynu zabronionego, ale odpowiednio: sprawca kierowniczy wykonaniem takiego czynu kieruje a sprawca polecający, wykorzystując uzależnienie innej osoby od siebie, wykonanie takiego czynu jej poleca. Czym innym jednak — wracając do poprzedniej myśli — jest twierdzenie, że sprawstwo kierownicze i sprawstwo polecające nie są w ogóle formami sprawstwa (formami sprawczymi). Przynajmniej ja, takiego twierdzenia, w przywołanej przez Doktoranta wypowiedzi, nie widzę. A tak swoją drogą, to problematyka form tzw. zjawiskowych popełnienia przestępstwa, w zakresie rozbudzonego już apetytu odnośnie szczegółowości, argumentacyjnej podbudowy afirmowanych bądź kwestionowanych poglądów — w porównaniu do innych poruszanych zagadnień — przynosi wyraźny niedosyt;

9) Autor, dostrzegając zakresowe zawieranie się pojęcia nękania w czynności sprawczej przestępstwa znęcania się, jak też inne korzyści płynące z penalizacji nękania, poprzez rozszerzenie zakresu przedmiotu przestępstwa z art. 207 § 1 k.k., ostatecznie jednak stan *de lege lata* aprobuje. Zupełnie nieprzekonujący jest jednak stojący za tym argument, sprowadzający się do tego, że „(...) skoro ustawodawca zdecydował się na stworzenie nowych typów czynów zabronionych, to konsekwentnie należy taki stan utrzymać”. Można byłoby w tym miejscu podać bardzo dużo „stworzonych przez ustawodawcę czynów zabronionych”, które — na szczęście jednak — w próbie czasu „utrzymane” nie zostały.

## **VI. Aspekty formalne i językowe rozprawy**

Praca, pod względem struktury, jej zgodności jako tekstu z wzorcem gatunkowym, dyspozycji, cech semantycznych i pragmatyczno-stylistycznych, doboru słownictwa i

składni — zasługuje na wysoką notę. Praca jest napisana niezwykle klarownie i przejrzysto. I choć Autor nie ustrzegł się pewnych uchybień językowych, to jednak z recenzyjnej wyprawy w poszukiwaniu, czy to błędów fleksyjnych, składniowych, zdań niezrozumiałych, tautologicznych, niespójnych formalnie lub bez semantyczno-tematycznej spójności — przyszło wrócić w zasadzie z pustymi rękami. Pan mgr Marcin Galiński doskonale posługuje się językiem prawniczym, co wespół z poprawnością stylistyczną nie przysparza trudu w odczytaniu przyjętego przez Niego toku rozumowania, jak i prezentowanych wniosków.

Nasuujące się uwagi na temat formalnych stron pracy, w postaci używanych odsyłaczy, warto poprzedzić spostrzeżeniem, że konstruktywną dominantą procesu komunikacji naukowej jest jej *kontinuum*, co równie dobrze sprowadzić można do faktu — tworzenia w każdym dziele naukowym tzw. „przestrzeni cudzego słowa”. Zakładając, że najbardziej nawet rzetelne i szczegółowe odnoszenie się do cudzych poglądów jest już ich interpretacją i rekonstruktualizacją, to stwierdzić trzeba, że każdy powstający tekst jest więc z natury rzeczy intertekstem i tylko jako taki jest też naukowo ważny i potrzebny.

Przyjmując tedy sformułowaną przez Paula Grice’a „zasadę kooperacji konwersacyjnej”, i odnosząc do jej wymagań recenzowaną pracę, przychodzi spostrzec, że nie budzi wątpliwości realizacja przez nią — i to nie tylko w zakresie akurat w tym miejscu analizowanym — reguł (maksym): ilości (niedostatek lub nadmiar informacji), stosunku (określającego wymóg jej tematycznej relewantności) oraz maksymy sposobu, dotyczącej przejrzystości i zrozumiałości wypowiedzi.

Odnosnie do maksymy jakości informacyjnej nawiązań (ich rzetelności i prawdziwości), to korzystając z pojęcia alegatu, oznaczającego „przyłączenie się do czegoś”, „powołanie na coś”, zauważam, że Autor, stosując w dużej części alegatywność aktywną, polegającą na wzbogacaniu cudzych poglądów własnym komentarzem, w niektórych przypadkach stosował bierny typ alegatywności — przez samo powołanie się na cudzy tekst i zreferowanie cudzych poglądów. Sporadycznie jednak, choć zawsze z wyraźnym wskazaniem w tekście głównym autorów przytaczanych poglądów, nie znajdowało to odpowiedniego odzwierciedlenia w przypisach.

## VII. Wykorzystane w pracy źródła



Istotnym aspektem rozprawy, wydatnie wpływającym na jej końcową ocenę, pośrednio też wskazującym, przynajmniej na jedno, z ustawowych kryteriów stawianych przed pracą doktorską, jest jej tzw. strona warsztatowa.

Rozprawa liczy 498 stron, opatrzonych 1463 przypisami, w tym wieloma dyskursywnymi, zakończonych imponującą bibliografią, składającą się z 619 pozycji. Liczby te są wyznacznikiem nie tylko intelektualnego poziomu rozprawy, lecz także odczytania i doskonałej orientacji Autora w piśmiennictwie karnistycznym.

## VII. Konkluzja

Praca we wskazanym w intytulacji obszarze, przedstawia szeroko zakrojone wyniki, prowadzonych na gruncie dogmatycznym i teoretycznoprawnym analiz, dotyczących przestępstwa uporczywego nękania. Wysoki merytoryczny poziom, zawartych w dysertacji rozważań, przedstawiony został w sposób kreatywny i twórczy, dowodząc, w tym samym wysokim stopniu, wiedzy teoretycznej Doktoranta, jak i umiejętności samodzielnego prowadzenia przez Niego pracy naukowej. Podjęte zagadnienia problemowe, uznać należy za istotne z punktu widzenia rozwoju dyscypliny prawo karne, prawidłowo zweryfikowane przy wykorzystaniu aparatu badawczego stosowanego w tej dziedzinie wiedzy, w odniesieniu do których to zagadnień, próby ich rozwiązania na takim stopniu konkluzywności do tej pory podejmowane nie były.

W świetle przeprowadzonej analizy i oceny, mając na uwadze ustawowe deskryptory stawiane tego typu opracowaniom, stwierdzam, że przedłożona do recenzji dysertacja doktorska Pana mgr. Marcina Galińskiego, pt.: „Przestępstwo uporczywego nękania w polskim prawie karnym (analiza dogmatycznoprawna)”, dowodzi pogłębionej ogólnej wiedzy teoretycznej Doktoranta w zakresie nauk prawnych oraz stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, jest wyrazem umiejętności prowadzenia pracy naukowej w rozumieniu art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U z 2023 r., poz. 742).

W związku z powyższym wnoszę o przyjęcie rozprawy doktorskiej i dopuszczenie do jej publicznej obrony.

*Przemysław Pałka*